

Tyszkiewicz, Jan

„Ziemie polskie w X wieku i ich
znaczenie w kształtowaniu się nowej
mapy Europy”, red. Henryk
Samsonowicz, Kraków 2000 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 93/3, 350-354

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Ziemie polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy, red. Henryk Samsonowicz, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2000, s. 475.

Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej zorganizowała w Kaliszu konferencję gromadzącą uczonych kilku pokoleń, zachęcając do przedstawienia syntetycznych ustaleń i do wszechstronnej dyskusji wokół problematyki przełomu X i XI w. Publikacja tekstów z konferencji „ma stanowić podarunek społeczności naukowej dla Polski na tysiąclecie jej urodzin” (s. VII–VIII). Po takich deklaracjach edycja niniejsza jawi się czytelnikowi jako monument godny szacunku, nie zaś obiekt recenzji czy krytyki. Istotnie, szata edytorska, papier bibliofilski oraz liczne ilustracje i mapy zdają się taką rangę zapewniać. Mimo woli nasuwa się tutaj porównanie z podobną „Księgą tysiąclecia” państwowości polskiej, wydaną w przeddzień tysiąclecia chrztu, w Poznaniu w 1962 r. Edycje te są częściowo porównywalne, nie sądzimy jednak, aby mogły — z wielu względów — odegrać podobną rolę w historiografii. Nie zamierzając pisać dokładnej recenzji z całości, wskażemy na sprawy ważniejsze i trudniejsze, rzecz prosta z naszego punktu widzenia.

Konferencję zaplanowano na wzór małego zjazdu mediewistycznego, obradującego w trzech zespołach tematycznych: I: „Europa Wschodnia roku 1000” (s. 3–96), II: „Ziemie polskie w X wieku” (s. 99–257) i III: „Nowe metody badań” (s. 261–429). Tytuły nie oddają precyzyjnie kryjących się za nimi treści, raczej ogólnie informują o podjętych sprawach specjalistę, który domyśli się, o co chodzi. Z tytułu poważnej edycji lepiej było skreślić wyraz „mapa”, bo nie stanowi on słowa kluczowego dla zawartości. Formuła trzech działów, chociaż szeroko rozumianych, musiała zostać zawężona do czterech, pięciu i sześciu referatów. Zabrakło więc z konieczności wielu problemów, które mogły czy nawet powinny być przedstawione. To jest częściowa wizytówka osiągnięć historycznych — z różnym warształtem naukowym — dotyczących przełomu tysiącleci, między pierwszym i drugim millennium naszej ery. Formuła zjazdu przy drzwiach zamkniętych, wyłącznie dla zarejestrowanych uczestników, nie wydaje się najlepsza dla wymiany myśli naukowej. Za poddanie się europejskim rygorom można było jednak uzyskać druk swego głosu w dyskusji, co posiada pewne zalety.

Sekcja I powinna zostać nazwana: „Europa Środkowowschodnia”. W referacie Jerzego Strzelczyka „Polska w strukturze geopolitycznej Europy” (s. 35–52) także zdecydowana większość rozważań zamknęła się między Łabą, Niemnem, Dnieprem i Dunajem; luźne wzmianki erudycyjne o Karolingach, Afryce czy Grenadzie nie uzasadniają zakresu „Europa Wschodnia”. To pojęcie dla historyka w jego pracy wymaga osobnej dyskusji, chwilami nawet sądzimy, że osobnej konferencji. Pewien wgląd w sprawę otrzymaliśmy na s. 44–46. „Metoda geopolityczna” — i niektóre pozycje (np.: „Gniazdo Orła Białego”) — zachęciły autora do poruszania się między neolitem a rokiem 1915. Najcenniejsze uwagi znajdujemy w podrozdziale „Pojęcie Europy” (s. 37–43), napisanym na podstawie własnych publikacji. Miejscami atoli natrafiamy tutaj na skrót myślowy i uproszczenie. „We wczesnym średniowieczu — oblicze etniczne ziem polskich stało się wyłącznie słowiańskie, konkretnie: zachodniosłowiańskie — i takim pozostało mimo bardziej masowego pojawienia się elementu niesłowiańskiego (Niemcy, Żydzi, Włosi)” itd. Ale czy „ziemie polskie” to państwo Chrobrego, tzw. etniczne ziemie polskie, czy terytorium plemion lechickich? A gdzie zamieszkali „Włosi” i czy to byli Włosi (s. 36)? Do Bałtów należy także dołączyć plemiona znad Zatoki Ryskiej, Letgałów i innych z ziem lotewskich (s. 41). Dlaczego waldensów czy albigenów nie określa się mianem heretyków (w cudzysłowie)? To przecież termin, nie forma oceny. Muzułmanie w XIV–XV w. mieszkali przede wszystkim właśnie w Europie Wschodniej, nad Wołgą, Morzem Czarnym i na stepach po Ural i Kaukaz, nie zaś w Grenadzie i na Bałkanach (s. 43).

W referatach I części dominują jednak zwężone i wyważone opinie. Ująć sprawę chrystianizacji i budowy organizacji kościelnej w Europie Środkowowschodniej — w płaszczyźnie merytorycznej i historiograficznej — potrafiło tylko mistrzowskie pióro (s. 3–16) Jerzego Kłoczowskiego. Panorama objęła ziemie od Adriatyku po Bałtyk i Karpaty Wschodnie, z koncentracją uwagi na Chorwacji, Czechach, Polsce i Węgrzech. Autorowi zarzucać można jedynie zbytnią młodość, przywołanie prawie wyłącznie najnowszego dorobku z ostatnich dwudziestu lat, gdy tymczasem niektóre starsze pozycje zachowują nadal trwałą wartość, np. monografia Tadeusza Lehera-Spławinskiego „Konstantyn i Metody”. Odnotować trzeba, że Kłoczowski, jak większość badaczy, nie przyjmuje żadnej formy koronacji Bolesława Chrobrego w Gnieźnie, choć są ku temu kuszące

podstawy (s. 11). Zabrakło naszym zdaniem kilku zdań o ważnym fragmencie chrystianizacji środkowoeuropejskiej, planowanej, a później realizowanej przez Brunona z Kwerfurtu. Niedoszła misja Pięciu Braci należy do dziejów przełomu tysiącleci. Na dołączonej mapie zasięg „Kościoła wschodniego” i pogaństwa nasuwa wątpliwości, zaś granica Rusi Kijowskiej jest pesymistycznie przesunięta (ok. 1000 r.) na Wieprz i Liwiec, co było aktualne pół wieku później. Wśród potrzeb badawczych Kłoczowski (s. 15) jako jedyny upomniał się o rewizję i uzupełnienie opuszczonej tematyki z historii chrystianizacji, jako rodzaju cywilnej akulturacji ziem słowiańskich. Kluczowe miejsce zajmuje w tomie studium Gerarda Labudy pt. „Aspekty polityczne i kościelne tzw. »zjazdu gnieźnieńskiego« w roku 1000” (s. 17–33). Otrzymaliśmy w nim kolejne, poszerzone i ugruntowane przedstawienie tematu. Raz jeszcze wątpliwości i różne przypuszczenia zostały objaśnione i poddane krytyce. Skracając rzecz: nie należy ulegać tekstom (lub określonej ich wykładni), jeżeli logika, geografia i późniejsze fakty im przeczą. W XI i XVI w. nie bardzo wiadano, gdzie znajdowała się Praga; dziś wielu Europejczyków nie wie, gdzie zaczyna się Rosja (cf. głos Tadeusza Poklewskiego, s. 92). Autor wskazał słabe podstawy tez wysuniętych przez Johanna Frieda i Tadeusza Wasilewskiego; jasno przedstawił też postanowienia synodu i postanowienia polityczne w Gnieźnie (s. 29–31). Udowodnił, że „wszystko istotne zostało zaplanowane już przed podróżą cesarza” na synodzie rzymskim w 999 r., później nastąpiła jedynie realizacja zamierzeń. Nie było miejsca i zgody — żadnej ze stron — na przetargi i improwizacje. Nowa archidiecezja gnieźnieńska stała się odrębnym Kościołem polskim. Pod przyszłe Królestwo cesarz Otton III położył własne fundamenty: wyrażając zgodę, wręczając kopię Włóczni św. Maurycego i przekazując Chrobremu swoje kompetencje w Kościele gnieźnieńskim.

Ogólniejsze tło wydarzeń zarysowało opracowanie Przemysława Urbaniaka „Początki państw wczesnośredniowiecznych w Europie Środkowowschodniej” (s. 53–70). Postulaty odświeżenia metodologii — historiozofii i związanej z nią metodyki — w praktyce historiograficznej są oczywiste, chociaż niełatwe do realizacji. Krytyka Henryka Łowmiańskiego (mogły pojawić się tutaj także inne nazwiska) jest potrzebna, chociaż jego dzieło będzie służyć jeszcze długo dzięki swemu zakresowi materiałowemu i erudycji. Tylko od młodszych należy wymagać, aby go cytowali — jeżeli z niego korzystają, a z tym bywa różnie. Do odrzucenia metodyki Łowmiańskiego nie przekonują jednak historiozofia „wyjątkowego zbiegu okoliczności” (s. 58) i możliwości jednostki władczącej (s. 67). Przegląd „Początków państw słowiańskich” (s. 62 nn.) jest bezdyskusyjny, mniej zaś teoria „sypania wielkich kopców” i manifestacyjnego wznoszenia grodów dla pokrzepienia serc grupy wykonawców. Podana data powstania tekstu tzw. Geografa Bawarskiego (dla drugiej redakcji?) — „ok. 848” — wzbudza ciekawość. Ostatnia poważniejsza propozycja (Krzysztof T. Witczak 1993) jest odmienna i także nie przekreśla wywodów Łowmiańskiego.

Koncepcja części II pt. „Ziemie polskie w X wieku” polega na kolejnym omówieniu prowincji szczepowych, z których utworzyło się nasze państwo. Studium Zofii Kuratowskiej „Wielkopolska w X wieku i formowanie się państwa polskiego” (s. 99–117) otrzymało dokumentację kartograficzną (10 planów i map). Odgrywa ona decydującą rolę w wywodach, prezentując metodę geograficzno-historyczną, etapy i rozmieszczenie w przestrzeni grodów sprzed 1000 r. Państwowotwórcza rola plemienia Lędziców i Goplan została zanegowana. Materiał archeologiczny z ostatniego półwiecza pozwolił poprzeć tezę, zgodnie z którą budowniczym państwa był zapewne Siemomysł, ojciec Mieszka, a w Gnieźnie znajdował się ośrodek kultu pogańskiego (s. 103–105). „Budowa państwa gnieźnieńskiego, jako obszaru objętego jednolitym centralnym zarządem, jest ukończona najpóźniej w latach 60.–70.,” oczywiście X stulecia. Decydować mają o tym ustalenia dendrochronologiczne; Gniezno, Poznań, Giecz i Ostrów Lednicki rozbudowano w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Stwierdzenie: „Przyjęcie chrztu przez księcia Mieszka w 966 r. przyspieszyło procesy cywilizacyjne ziem polskich” (s. 109) proponujemy uzupełnić. To nawiązanie nierównego, ale sojuszu, z cesarzem Ottonem I stało się progiem odbicia ku rozwojowi. Wichman dobrze się w tym orientował (cf. Widukind). Należy skonstatować, że tezy wystąpienia zgadzają się dobrze z przekazami Anonima Galla i Jana Długosza.

Władysław Łosiński na zadane pytanie „Pomorze — bardziej słowiańskie czy bardziej bałtyckie?” (s. 119–141) odpowiedział merytorycznie, uzasadniając jego swojskość i swoistość występującej tam kultury. Wzajemne oddziaływania w basenie Bałtyku w IX–XI w. nie utworzyły jednorodnej strefy ponadregionalnej kultury. Trudna problematyka pomorska została wyważona i przystępnie przedstawiona. Wykorzystano do tego obfitą literaturę (125 pozycji). Właśnie solidna wiedza o Pomorzu na przełomie tysiącleci jest bodaj bardziej potrzebna rzeszy historyków, badających i nauczających, niż częściej popularyzowane osiągnięcia archeologiczne o początkach państwa Piastów. To szlaki dalekiej wymiany i miasta decydowały o rozkwicie nadmorskiej

provincji, ale nieprzypadkowo najważniejsze z nich pełniły funkcję ważnych ośrodków plemiennych (s. 121–125). „Na terytorium rozszedlenia Słowian Zachodnich w IX–X wieku jedynym rzeczywistym współtwórcą nadbałtyckiej strefy gospodarczej — czytamy — byli Słowianie północnopołabscy i pomorscy”. Konstatacja powyższa stanowi niewątpliwą dorobek Lecha Leciejewicza, jego współpracowników i kontynuatorów. Sądzymy, że przedstawione fakty eliminują jednocześnie odświeżane pomysły o skandynawskim wkładzie w utworzenie Polski.

Na południu sprawy były bardziej skomplikowane. Dzieje Małopolski w zaraniu państwowości opracował Andrzej Buko, rozważając dwa etapy jej dziejów: czeski i polański (s. 143–168), z konieczności wspominając o preludium morawskim. Zadanie było trudne, zróbmy więc tylko protokół rozbieżności, co jest, a co nie jest łatwe do przyjęcia. „Jedności terytorialnej” nie posiadały wówczas także inne prowincje szczepowe, nie tylko Małopolska. Dorzecze górnej Wisły w niewielkim stopniu „niepokojone było najazdami koczowniców”. Już Zygmunt Wojciechowski i Józef Widajewicz ogłosili Mieszka I budowniczym państwa. Jak wskazują wyniki wykopalisk, dziś oddać trzeba hołd także jego ojcu (s. 143). Zgoda natomiast na wstępne wydzielenie małego plemienia, zamieszkującego ziemię sandomierską, podporządkowanego zapewne Wiślanom w połowie IX w. Sprawa wymaga zresztą dalszych studiów osadniczych; o środowisku przyrodniczym z tamtego okresu wiadomo mało (Aleksander Gieysztor 1967). Skarb grzywnien siekieropodobnych z Okołu to zapewne „śląd systemu skarbowego władzy doby plemiennej”. Ale brakuje tutaj objaśnienia sprawy (s. 147), rozwinięcia ważnej myśli, brak jasnych wniosków. „Podobna symbolika” wielkich kurhanów w różnych ośrodkach osadniczych — Wiślan i Łędzian — oraz „domniemany związek z atrybutami władzy” wymagają dalszych operacji badawczych i stosownego krytycyzmu. Dalej, „wielkie ośrodki kultu pogańskiego” na ziemiach polskich mają nadal niewystarczającą dokumentację. Przypuszczenia o pobycie Kabarów w Małopolsce nie zasługują na przypomnienie. Także sformułowanie: „Drugim obok Czechów podmiotem etnicznym Małopolski od schyłku IX do 1. połowy X wieku byli prawdopodobnie Madziarzy” jest wysoce niefortunne, chyba że pomyłono wyrazy w korekcie. Może chodziło o podmioty polityczne? (s. 152). Na pytanie: skąd przyszedli do Małopolski Piastowie? otrzymujemy zadawalającą odpowiedź: „Wielkopolska południowo-wschodnia była dogodnym obszarem do podjęcia procesu przyłączeniowego Małopolski”. Sandomierz został zapewne polańską bazą operacyjną przy przeprawie na Wiśle. Jerzy Wyrozumski (1992) zajęcie Sandomierza przez Polan datuje na 973–979 r. Trzeba powiedzieć, że rozważania o Chełmie i Stołpiu wypadają niedobrze — graniczą z fantazją (s. 157–158) i są zbędne. Upodobanie do baraniny powinni mieć nie eremici z Bizancjum, ale muzułmanie. Mapa „Przypuszczalne kierunki ekspansji piastowskiej w Małopolsce wschodniej” nie przedstawia się dostatecznie czytelnie i wprowadza w błąd w sprawie zasięgu państwa Piastów na wschodzie w końcu X w. Mieszko I dysponował zapewne całym Pobuzem, aż po wododział z Dnieprem i Dniestrem (Stefan M. Kuczyński 1962 i in.). W przeciwnym razie wzmianka z 981 r. — o wyprawie na Lachów — ma mało sensu.

Dzieje Śląska w IX–X w. mają dużą literaturę. Sławomir Młodziejowski w szkicu „Śląsk między Gniezmem a Pragą” (s. 169–198, wraz z 8 mapami i ilustracjami) zaprezentował zachęcającą tezę o związku plemion, niezależnych aż do podboju piastowskiego w latach osiemdziesiątych X w. (dendrochronologiczna data ok. 985 r.). Hipotezę poparł archeologicznym wywodem o zbudowaniu we Wrocławiu, na zburzonym grodzie polskim, świątyni pogańskiej, podobnej do obiektu z Gross Raden (s. 176–180). Istnienie silnego związku plemiennego na Śląsku poparł inną hipotezą, mówiącą o przynależności do niego „Obrzan” (*Pobarane* z tzw. dokumentu praskiego z 1086 r.), tj. plemienia z doliny Obry. Takie przypuszczenie można brać pod uwagę, ale nie jest ono pewne. Argumentacja za wystąpieniem reakcji pogańskiej na Śląsku wrocławskim w latach 1032–1033 oparta została głównie na datowaniu jednej deski metodą dendrochroniczną oraz założeniu, że budynek z desek i plecionki, o rozmiarach 9 na 4,5 m, powinien być świątynią, jeżeli okresowo przechowywano w nim tkaniny (lniane i jedwabne). Historyka nęci możliwość odkrycia drugiej (po Wolinie) świątyni pogańskiej, atoli trzeba zauważyć, że: 1) bunt pogański objął co najwyżej część Śląska, ponieważ biskupi wrocławscy przenieśli się do Ryczyna i tam rezydowali; 2) zniszczenie grodu piastowskiego we Wrocławiu i wygnanie biskupa równie dobrze, jeżeli nie najpewniej, spowodować mogli Czesi (książe Brzetysław); 3) jedna deska ozdobnie profilowana, ukryta (?) w mierzwie w pobliżu rzekomej świątyni, nie stanowi argumentu dostatecznego; 4) tkaniny, także jedwabne, były na Śląsku przedmiotem handlu i znane są z wykopalisk.

Wymiana handlowa prowadzona przez Wrocław została dobrze poświadczona od IX w. Mówią o tym: tekst „Geografa Bawarskiego”, skarby archeologiczne i niektóre wyroby, sprowadzane głównie z Moraw i Czech. Biskupstwo wrocławskie odbudował Kazimierz Odnowiciel po odzyskaniu Śląska, co nie wyjaśnia przyczyn

wcześniejszego usunięcia czy wygnania biskupa. Wbrew sugestiom możliwości interpretacyjne są ograniczone; *regnum ablatum*, o które upomniał się Brzetysław, nie mogło być dominium Sławnikowiców z północnych Czech. Sprawa łączy się zresztą z ustaleniem, jakie tereny sporne pozostały pomimo strat terytorialnych w rękach władcy praskiego, gdzie znajdowały się dwa okręgi (*duas regiones*) (Jan Tyszkiewicz 1986). W rezultacie trzeba powiedzieć, że otrzymaliśmy interesującą dyskusję z dotychczasowymi poglądami (nie wszystkimi), nie wykluczającą w przyszłości sukcesu przedstawionych hipotez. Słabą stroną rozważań Moździocha jest całkowite pominięcie dziejów Śląska Górnego, raciborsko-opolskiego.

Obraz Mazowsza w X w. pióra Marka Dulinicza (s. 199–220) podbudowany został agnostycyzmem: źródła pisanych brak, nie pewnego nie wiadomo, wolno więc przedstawiać różne przypuszczenia. Owocniejszy byłby pozytywny krytycyzm, bo jeżeli przed 1000 r. Piastowie opanowali całe Pomorze z ujściem Wisły, Śląsk i Małopolskę (do 989–990 r.), to trudno wątpić, że nie podporządkowali sobie nizinnego Mazowsza. W rekonstrukcji sytuacji zabrakło śmiałości albo erudycji, tzn. dostrzeżenia faktu, że całe środkowe Pobuże znajdowało się w rękach Chrobrego. Nieuwzględniono monografię: Janusza Bierniaka (1963), Jana Tyszkiewicza (1974), nie zostały także wykorzystane rozdziały dotyczące VI–X w. w „Dziejach Mazowsza do 1526 roku”. Ze zdania: „Bezpośrednio na wschód od granic XI–XII-wiecznego Mazowsza nad środkowym Bugiem, już od początku średniowiecza rozwijał się region kulturowo i politycznie związany z wschodnią częścią Słowiańszczyzny” (s. 203) lepiej odrzucić wszystkie rzeczowniki i przyrostki, niż pytać o ich interpretację. Archeolog powinien znać wyniki wykopalisk: kiedy zbudowano ruski gród w Drohiczynie i w jakich okolicznościach. Co prawda dalej czytamy: „Właściwie nie wiemy, jak daleko na zachód Ruś wkraczała w dorzeczu Bugu w X wieku” (s. 208). Tutaj brakuje znowu monografii Józefa Skrzypka (1962), Andrzeja Nowakowskiego (1972) i Michała Parczewskiego (1991). Nie widać też logiki w dywagacjach o „tranzytowym szlaku handlowym” wzdłuż Wisły, Bugu i Prypeci w X w., bo zakłada to ślepotę Piastów, świadomie pozostawiających Mazowsze poza swoimi granicami. Wyjściem z tych sprzeczności może być przyjęcie koncepcji tzw. pertynencji płacących trybut Gnieznu, na których to przyległościach kluczowe grody powinny być zostać obsadzone przez załogi piastowskie. Dołączone mapy: „Państwo gnieźnieńskie według *Dagome iudex*” oraz „Etapy i kierunki ekspansji piastowskiej na Mazowszu w X–XI wieku” uwypuklają niespójność rozważań, tzn. sugestie, jakoby Piastowie opanowali Mazowsze prawobrzeżne dopiero po 990–1000 r. Dlaczego do „państwa gnieźnieńskiego” Mieszka I na wschodzie wchodziły puszcze na prawym brzegu Narwi, Międzyrzecze Łomżyńskie i obszar do źródeł Liwca, trudno znaleźć wytłumaczenie. Czyżby chodziło o późniejszą granicę z Wielkim Księstwem Litewskim? Teza o ekspansji Piastów na Mazowsze w celu kontrolowania szlaku na Ruś nie jest nowa. Sądźmy nawet, że należą ją rozwinąć: to Piastowie zadbali o handel bużański, nawiązując bezpośredni kontakt z Kijowem, w górę Bugu, ale również przez Brześć, Muchawiec i z biegiem Prypeci. Wtedy przecież, w końcu X w. zlikwidowano strefę przejściową, którą tworzył związek plemion Łędzian, dzieląc ich terytorium między Gniezno i Kijów. Autor kluczy z konkluzjami: „Zatem rubież Wisły przekroczone w końcu X wieku” (chodzi o Bródno Stare — Warszawa) (s. 211), a dalej: „Proces ten [tj. opanowywanie Mazowsza przez Piastów — JT] rozpoczął się w 3. ćwierci X wieku i — jeżeli wierzyć danym *Dagome iudex* — zakończył się ok. 990 roku” (s. 215). Nie jest jasne, czy chodzi tutaj o Mazowsze płockie, czy terytorium z ok. XI–XII w., w każdym razie na zachód od Nurca i górnego Liwca. Teza o Święcku jako pogranicznym grodzie z Rusią w XII–XIII w. zbyt łatwo godzi się w rozważaniach z ustaleniami dendrochronologicznymi (914 i 967 r.), tzn. z budowaniem tutaj umocnień w czasach Siemomysła i Mieszka I. Gdyby ustalenia dendrochronologiczne dla grodów Mazowsza traktować jako wysoce prawdopodobne, to wiele rozważań z konferencji należałoby poprowadzić od nowa. Na „Starym Mazowszu” grody budowano przed 920 r. (Tomasz Wążny 1999); albo już broniono się przed Piastami, albo walczone z Goplanami rządzonymi przez Popielidów.

Najobszerniejsza, III część publikacji pt. „Nowe metody badań” (s. 261–429) powinna raczej nosić tytuł „Nowe ustalenia w świetle różnych metod”. Autorzy pokazali bowiem nowości ze swoich specjalistycznych warsztatów: Jacek Banaszkiewicz, „Tradycje dyplomatyczno-plemienne Słowiańszczyzny Północnej” (s. 261–278); Teresa Rysiowska, „Struktury pokrewieństwa utrwalone na cmentarzyskach” (s. 279–301); Michał Kara i Marek Krąpiec, „Możliwości datowania metodą dendrochronologiczną” (s. 303–328); Stanisław Kurnatowski, „Studia osadnicze nad strukturą zasiedlenia i gospodarką” (s. 329–350); Stanisław Suchowski, „Początki rodzimego męnictwa” (s. 351–360) i Teresa Rodzińska-Chorąży, „Co nam mówi architektura murowania?” (s. 361–390). Każde wystąpienie pobudziło do rewizji wyobrażeń i wiedzy, każde wzbogaciło słuchaczy i zachęciło do dyskusji. Ogólnie rzecz ujmując należy ostrzec historyków, że bez stosownego przygotowania nie sposób trafnie wykorzystać materiałów antropologicznych i ustaleń dendrochronolo-

gicznych. Dla historyka pracującego w zawodzie najpłodniejsze są, naszym zdaniem, z tej części publikacji rozważania Banaszekiewicza i Suchodolskiego. Jakże różne w materiałach i metodach badawczych, jakże ciekawe i dobrze napisane.

Na konferencji i w wydanej książce dużo miejsca — ok. czwartej części całości — zajęła dyskusja (s. 73–96, 223–257, 391–429). Potrzeby wymiany opinii i argumentów były zresztą zaspokojone. Wobec naporu nowych koncepcji i nowych informacji dyskutanci okazywali powściągliwość, czasem zbyt dużą. Podniesiono tę sprawę w aspekcie konfliktu pokoleń (s. 428–429), chociaż rzecz należy raczej do sfery erudycji i odmiennych doświadczeń zawodowych, głównie warsztatowych. „Młodzi gniewni” profesorowie są żądni sukcesu i nie zawsze chcą pamiętać, że liczące się słowo nauki nie zawiera się wyłącznie w publikacjach ostatniego dwudziestolecia. Głos zabrało bodajże dwudziestu dyskutantów, kilku parokrotnie; z piętnastu referentów tylko trzech dało krótką replikę. O aparacie naukowym dostarczonych referatów, a nawet wypowiedzi dyskusyjnych (danych do druku) trzeba powiedzieć z uznaniem: jest bogaty i często trójstopniowy. Tworzą go: przypisy, materiał dokumentacyjny (mapy, plany, wykresy, ilustracje) i — najczęściej — bogata bibliografia. Niestety, są wśród badaczy przypadki mieszania w tych zestawach wydawnictw źródłowych z opracowaniami czy dołączenia publikacji popularnych. Są to potknięcia, które dla dobra całości redakcja powinna wyeliminować przed drukiem.

W podsumowaniu Henryk S a m s o n o w i c z (s. 433–441 i wersje: rosyjska i niemiecka) starał się ułożyć tezy referentów w pewną całość. Entuzjastom koncepcji o nagłym powstaniu państwowości polskiej zadał retoryczne pytanie: „Czy mamy odrzucić przekaz Anonima Galla o trzech pokoleniach władców poprzedzających Mieszka”? Skarcił też neonormanistów (s. 437), przypomniał rozwiązanie, że to zapewne same elity małopolskie i śląskie opowiedziały się za przynależnością do państwa gnieźnieńskiego. Ze stwierdzeń podanych w „Podsumowaniu” warto wydobyć jeszcze jedno: w ożywionym handlu IX–X w. wywożono z ziem polskich i zapewne sprzedawano ludzi. Młoda Europa była prężna demograficznie. Jeżeli ta diagnoza nie jest oczywista, to podobny stan rzeczy wystąpił z pewnością później, przybrał formę dostarczenia ludzi Mongołom, a następnie uprowadzania podczas najazdów Tatarów i Turków tysięcy młodzieży i dorosłych w jasyr. Należy zgodzić się, że sesja kaliska odbyta w tysiąclecie decyzji utworzenia Kościoła polskiego stanowi hołd oddany budowniczym naszego państwa i wszystkim badaczom jego najwcześniejszych dziejów.

Jan Tyszkiewicz
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Sophia M e n a c h e, *Clement V*, „Cambridge Studies in Medieval Life and Thought, Fourth Series”, Cambridge 1998, s. XIV, 351.

Wydawana przez Uniwersytet w Cambridge seria wydawnicza „Cambridge Studies in Medieval Life and Thought” ma już ponad osiemdziesięcioletnią tradycję. W ramach obecnej, czwartej już edycji, której redaktorem jest profesor historii średniowiecznej Uniwersytetu w Sheffield, D. E. L u s c o m b e, nadal publikuje się wybitne prace badaczy–mediewistów, dotyczące szerokiej gamy działalności ludzkiej, poczynając od ekonomii politycznej, na historii idei kończąc.

Niedawno w ramach wspomnianego wydawnictwa ukazała się książka Sophii M e n a c h e, poświęcona jednej z najciekawszych postaci, jakie zasiadały na tronie papieskim w wiekach średnich — Klemensowi V. Jest to praca tym bardziej godna uwagi, że można zauważyć niemal programowe dążenie autorki do pokazania działalności tego namiestnika św. Piotra i okresu w dziejach Kościoła rzymskiego, w którym przyszło mu rządzić, w sposób zupełnie nowy.

Rozprawa Menache składa się z siedmiu zasadniczych rozdziałów, które są poprzedzone autorskim wprowadzeniem oraz zamknięte krótkim posłowiem mającym charakter zwięzłego podsumowania. Książka